

JANUSZ TOMALA, *Kalisz — miasto lokacyjne w XIII–XVIII wieku. Studium archeologiczno-architektoniczne*, Kalisz 2004, ss. 236, ryc. 70.

Recenzowana praca składa się z części wstępnej, dwóch rozdziałów, zakończenia, katalogu, wykazu skrótów, literatury i ilustracji. We wstępie zostały omówione cel, zakres i metoda pracy, fizjografia terenu i stan badań oraz ogólnie scharakteryzowane źródła archeologiczne, architektoniczne, kartograficzne i ikonograficzne. Pierwszy z rozdziałów poświęcony jest kształtowa-

niu się regionu kaliskiego od początków naszej ery do wczesnego średniowiecza, drugi — zasadniczy — przedstawia początki, rozwój przestrzenny i zabudowę miasta od czasów średniowiecza po okres upadku I Rzeczypospolitej. Omówiono w nim zabudowę i mury miejskie, zamek usytuowany w obrębie murów oraz świątynie — chrześcijańskie i żydowską. W katalogu opisane zostały pokrótce wyniki badań 118 odkrywek archeologicznych lub architektonicznych, zlokalizowanych w różnych częściach miasta, mających przeważnie charakter ratowniczy.

Trzeba w tym miejscu przyznać, że Autor, archeolog, pracownik Służby Ochrony Zabytków w Kaliszu, miał trudne zadanie, gdyż większość źródeł, jakie miał do dyspozycji, pochodziła z badań przypadkowych — wykopy zazwyczaj były lokalizowane nie tam, gdzie mogły przynieść interesujące wyniki naukowe, lecz tam, gdzie akurat coś budowano lub remontowano.

Jedynym większym obszarem zbadanym planowo, choć nie całkowicie, był teren zamku. Badania prowadziła w latach 1982–1987 ekspedycja Zakładu Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (dziś: Oddziału Łódzkiego Instytutu Archeologii i Etnologii PAN) pod kierunkiem Tadeusza Poklewskiego. W jej składzie przez cały czas wykopalisk pracował także niżej podpisany.

J. Tomala na podstawie przygotowywanych przez T. Poklewskiego rocznych sprawozdań z prac wykopaliskowych i kilku jego publikacji, opisał na stronach 45–46 i 140–142 podstawowe wyniki badań, po czym je generalnie skrytykował, a część wręcz zdyskwalifikował. Odrzucił przede wszystkim określenie czasu budowy zamku (1336–1343) i uznanie Kazimierza Wielkiego za jego fundatora. Według niego budowę tę zainicjował Bolesław Pobożny, a realizację pierwszej fazy zakończył Przemysław II. Działyby się to zatem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIII w. (s. 47 i 143).

Jedną z ważniejszych przesłanek do wnioskowania o czasach budowy zamku było dla obu Autorów znalezisko relikwii drewnianej chałupy, w której odkryto monety wdeptane w jej gliniane klepisko. Pierwszą, wstępną ich ocenę, jeszcze w czasie trwania wykopalisk, wykonał A. Mikołajczyk, a wyniki ogłosił podczas Walnego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Kaliszu¹. Monety były w bardzo złym stanie, jednak pięć z nich udało się datować na połowę lub drugą połowę XIII w. Jedna z monet, zniszczona prawie kompletnie, określona została przez niego jako denar brandenburski pochodzący z tzw. okresu lützelburskiego (1373–1377). Przyznał on jednak, że — z powodu złego stanu jej zachowania — mógł się pomylić, a ten typ monet mógł też zostać źle sklasyfikowany w XIX w. przez E. Barfeldta. Ostatecznie A. Mikołajczyk datował cały zbiór na czasy Władysława Łokietka. Powyższy sąd powtórzył w artykule opublikowanym w 1989 r. w „Roczniku Kaliskim”². Monety te ponownie, wraz z pozostałymi numizmatami z zamku kaliskiego, opracowali E. Hanc-Maik i J. Piniński z Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Uznali oni, że stan zachowania wzmiankowanej monety nie upoważnia do określenia jej atrybucji³.

Relikty chałupy wraz ze wspomnianymi wyżej monetami znajdowały się poniżej warstw nasypu dziedzińca zamkowego i datowanie monet dało wg T. Poklewskiego *terminus post quem* dla początku prac budowlanych na zamku.

A jak znalezisko to opisał J. Tomala? Ze względu na wagę sprawy przytoczę dosłownie: „W klepisku znaleziono dziesięć monet, od połowy XIII po koniec lat 70. XIV wieku. Jednak T. Poklewski datuje rozebranie owej chaty, która według niego nie jest związana z zamkiem, na lata 20. XIV w. (czasy Władysława Łokietka)” (s. 45). I dalej: „Na dziedzińcu, jak była już o tym mowa wyżej, odkryto fragment drewnianej chaty, a w jej glinianym klepisku monety datowane od połowy XIII do lat 70. XIV w. O tej ostatniej wspomniał jedynie A. Mikołaj-

¹ A. Mikołajczyk, *Problemy monetarne Kalisza w XIV stuleciu*, [w:] XXXIV Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, Kalisz 22–24 maja 1987 r., cz. III, Kalisz 1988, s. 2.

² Tenże, *Pieniądz w Kaliszu w XIV w.*, „Rocznik Kaliski”, t. XXI, 1989, s. 10.

³ Opracowanie monet w archiwum IAE PAN, Oddział w Łodzi.

czyk. Informację tę opuścił T. Poklewski we wszystkich publikacjach dotyczących zamku kaliskiego. Jest to świadome naginanie faktów dla swojej koncepcji” (s. 46–47). I raz jeszcze, w katalogu: „Według A. Mikołajczyka na terenie zamku (w glinianym klepisku drewnianej chaty znajdującej się na dziedzińcu) w 1986 roku odkryto 10 monet (5 całych i 5 fragmętów): emisje brandenburskie dynastii askańskiej z połowy XIII wieku (2 egzemplarze i 1 fragment) Henryka III (1319–1320) i nieco późniejsze do 1323 roku (1 egzemplarz), śląski halersz księstwa głogowskiego bity w Oleśnicy przez Henryka III (1273–1309) z synami (1 fragment), nierozpoznane monety (2 egzemplarze i 1 fragment) oraz brandenburską półówkę denara i cały denar (1373–1377). Ogólnie A. Mikołajczyk datuje zespół monet na lata 20. XIV wieku, czyli czasy Władysława Łokietka. Mamy więc skarb, których monety datowane są od połowy XIII do lat 70. XIV wieku, czyli prawie 120 lat. O monecie z lat 70. XIV wieku nie wspomina T. Poklewski w żadnej ze swoich publikacji” (s. 143)⁴.

J. Tomala bardzo starannie cytuje tę część artykułu A. Mikołajczyka, która dotyczy opisu monet, nie widzi natomiast, że autor ten dosłownie w następnym zdaniu opisuje swe wątpliwości dotyczące jednej z nich⁵. J. Tomala jednocześnie dziwnie gładko przechodzi nad ostateczną oceną i datowaniem całości zbioru na lata dwudzieste XIV w. Równie wybiórczo cytuje prace T. Poklewskiego dotyczące zamku kaliskiego. W jednej z nich T. Poklewski napisał wyraźnie: „[...] autor [A. Mikołajczyk — J.M.] przyznawał, że mogła nastąpić pomyłka w przypisaniu jednej z monet do okresu po połowie XIV wieku”⁶.

Na marginesie chciałbym jeszcze dodać, że byłem podczas odkrywania interesujących nas monet i wiem, że nie sprawiały one wrażenia celowo ukrytych, zakopanych w klepisku. Były najwyraźniej zagubione i wdeptane w glinę, a zatem nie można chyba mówić o skarbie monet, lecz raczej o zespole, a może tylko zbiorze, gdyż nie odkopano całej chałupy. I jeszcze jedno: relikty chałupy znajdowały się nie na dziedzińcu zamku, lecz pod jego nasypem, na terenie bardzo niskim, podmokłym, na którym stwierdzono piaszczyste łachy i zasypane fašzyną starorzeczca, a sytuacja stratygraficzna nie pozwala na wiązanie tych reliktyw z zabudową dziedzińca. Wykonano analizę 14C fašzyny spod ławy fundamentowej muru zamkowego i uzyskano dla niej trzy daty: 1300±110, 1350±90 i 1370±90⁷. Daty te nie bardzo pasują do koncepcji J. Tomali, stwierdza on zatem, że dokładność badań jest tak duża, że aż podejrzana, gdyż w innych — cytowanych przez niego przypadkach — laboratorium łódzkiego muzeum uzyskiwało dokładność grubo mniejszą (s. 71, przyp. 17 do s. 45).

J. Tomala zakwestionował nie tylko czas budowy zamku określony przez T. Poklewskiego, ale także rekonstrukcję jego pierwotnej bryły. Według J. Tomali na najstarszy zamek składałyby się mury obronne zbudowane w czworobok, z wieżą w narożniku północno-zachodnim, budynkiem murowanym usytuowanym wzdłuż muru północnego i bramą między nimi. Na dziedzińcu byłyby budynki drewniane, między innymi wzmiankowana wyżej chałupa z monetami. Zamek byłby rozbudowany za czasów Kazimierza Wielkiego i — może — Władysława Jagiełły. Wtedy dobudowano by pozostałe trzy skrzydła, wraz z bramą w skrzydle południowym. Również wtedy powstałby nasyp przykrywający relikty drewnianej zabudowy. Według J. Tomali wnioski takie można sformułować na podstawie wyników badań archeologicznych prowadzonych na zamku oraz na podstawie źródeł pisanych — lustracji z 1564 r. oraz opisu próby zdobycia zamku w 1382 r. przez Bartosza Wezenboga, zamieszczonej w Kronice Janka z Czarnkowa.

⁴ We wszystkich cytatach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

⁵ J. Tomala nie zna, a w każdym razie nie cytuje artykułu z „Rocznika Kaliskiego”.

⁶ T. Poklewski-Kozieli, *Średniowieczne zamki między Prosną i Pilicą*, Łódź 1992, s. 88–89, przyp. 39 do s. 27.

⁷ Analizę wykonało laboratorium Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, a jej wyniki podał T. Poklewski w cytowanej przez J. Tomalę książce o średniowiecznych zamkach (T. Poklewski-Kozieli, op. cit., s. 26) oraz w sprawozdaniu z badań na zamku kaliskim za 1985 r. (mpis w archiwum IAE PAN O/Łódź oraz archiwum PSOZ O/Kalisz, s. 8).

Zajmijmy się najpierw źródłami archeologicznymi, które J. Tomala zna ze sprawozdań z badań wykopaliskowych oraz z publikacji T. Poklewskiego. Podstawowym argumentem przemawiającym przeciwko rekonstrukcji zamku dokonanej przez J. Tomalę jest stratygrafia murów wewnętrznych, od strony dziedzińca, dwóch skrzydeł zamku — północnego i zachodniego. Otóż podczas badań wykopaliskowych stwierdzono, że mur budynku północnego dostawiono do muru budynku zachodniego. Ten ostatni został wymurowany w części fundamentowej jako jednolita ława kamienna łącznie z murem fundamentowym skrzydła południowego, w którym znajduje się brama prowadząca do miasta. Budynek północny jest zatem stratygraficznie młodszy od budynku zachodniego i południowego. Mógł powstać podczas jednej kampanii budowlanej wraz z tymi, ale na pewno nie wcześniej. Sądzę, że J. Tomala nie do końca zrozumiał czasowe następstwo murów, opisane w sprawozdaniach z badań zamku kaliskiego, i nie zapoznał się dokładnie z planami do nich załączanymi, zwłaszcza z planem 2 do sprawozdania za 1987 r., gdzie stratygrafia murów została szczegółowo przedstawiona.

Wydaje się, że J. Tomala podczas analizowania źródeł archeologicznych i pisanych nie zawsze uwzględniał usytuowanie zamku względem stron świata. Podczas tych prac należy przez cały czas pamiętać, że żadne z jego skrzydeł nie jest ustawione zgodnie ze stronami świata. Zarówno badacze zamku, jak i sam J. Tomala za skrzydło północne uznali to, które przylega do północnego muru miejskiego z Bramą Toruńską prowadzącą z miasta na północ. Tymczasem jest to faktycznie skrzydło północno-wschodnie. Lustrator, który 16 grudnia 1564 r. opisywał zamek, podał, że południowa brama, skierowana ku miastu, mieści się w skrzydle „na zachód słońca”. W jego opisie nasze skrzydło północne jest skierowane „na wschód słońca”, zachodnie na północ, zaś wschodnie, które nie było badane wykopaliskowo, na południe⁸. Dalszą konsekwencją jest też lokalizowanie przez J. Tomalę bramy w skrzydle północnym, która prowadziłaby na zewnątrz zamku i miasta (s. 47–48). Powołuje się on przy tym na lustrację z 1564 r., w której zanotowano „w tych murach odrzwi 2, jedno ku młynowi, a drugie ku przykopu”⁹ oraz na Kronikę Janka z Czarnkowa, który napisał, że niedoszli zdobywcy zamku w 1382 r. nadeszli drogą od młyna¹⁰.

Rzeczywiście, w lustracji zapisano „dwoje odrzwi w skrzydle północnym”, ale przecież jest to faktycznie skrzydło północno-zachodnie, przez archeologów zwane zachodnim. Podczas badań odkryto w tymże skrzydle bramę prowadzącą przez fosę („przykop”). Musiała być również druga brama — do młyna, ale tej nie odnaleziono. Pisze też J. Tomala, że T. Poklewski błędnie lokalizuje młyn na przygródka (s. 48). Niestety, nie podaje przy tym, skąd zaczerpnął tę wiadomość, a mnie się tego nie udało potwierdzić. Sądzę zresztą, że młyn znajdował się nad rzeką i że przez jedną z tych bram, a może przez obie, można było do niego łatwo dojść.

Anegdotyczny wręcz incydent z próbą zdobycia zamku przez Bartosza Wezenborga jest dla J. Tomali argumentem na rzecz lokalizowania bramy od północy, także dlatego, że niedoszli zdobywcy nie zajęli wcześniej miasta ani przygródka, który może istniał tam już w XIV w. Ponadto czekali oni, aż jasno świecący tej nocy księżyc zajdzie, aby obrońcy zamku nie mogli ich przedwcześnie wykryć. J. Tomala pisze, że „jak wiemy z astronomii, musiała to być strona północna — od rzeki, odsłonięta od świecącego księżyca, a nie zachodnia — od przygródka, gdyż ta zawsze znajdowała się w cieniu”.

Sądzę, że drużyna Bartosza Wezenborga nie musiała zdobywać miasta, aby dostać się pod zachodni mur z bramą. Znajdowała się bowiem przed nią fosa szeroka na 25 łokci i głęboka na $5\frac{1}{2}$ łokcia¹¹. Prawdopodobnie była ona co najmniej okresowo mokra i można się

⁸ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. I, wyd. A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, Bydgoszcz 1961, s. 31–33.

⁹ Tamże, s. 32.

¹⁰ *Jana z Czarnkowa Kronika*, opr. J. J. Szlachetowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872, s. 724–725.

¹¹ *Lustracja...*, s. 33.

spodziewać, że prowadził z niej pod murem północnym odpływ, przez który napastnicy mogli przejść¹².

A co do astronomii: wiadomo, że w nocy z 19 na 20 grudnia 1382 r. była istotnie pełnia¹³. Księżyc wzeszedł po południu 19 grudnia na północnym wschodzie i aż do wczesnego wieczora oświetlał zamek i miasto od strony północnej. Jednak już około północy przesunął się w kierunku południowym, a później zachodnim i do rana oświetlał południowy i zachodni mur zamku. Janko z Czarkowa zapisał, że napastnicy ponaglali człowieka usiłującego przepiłować bramę, żeby się śpieszył, bo niebawem dnieje, a zauważył ich i spłoszył piekarz zamkowy idący narąbać drewno do pieca. Było to więc zapewne nad ranem, choć bliższe określenie godziny jest trudne. W każdym razie oświetlone mogły być bramy w skrzydle południowym i zachodnim, a nie brama w skrzydle północnym, nawet gdyby tam się znajdowała.

Zupełnie nie rozumiem, o co chodzi Autorowi w przyp. 9 na s. 70. Przypis ten dotyczy zdania o opasaniu murami obronnymi miasta przez Kazimierza Wielkiego w XIV w., połączonego z wytyczeniem nowych jego granic oraz drugą lokacją miasta (s. 31). Przypis ten brzmi: „Nieporozumieniem jest przedstawiona koncepcja przez T. Poklewskiego i M. Żemigalę¹⁴, na podstawie własności w XVII w., wielkości przestrzeni «niemiejskiej» w XIV w., sięgającej 40% powierzchni miasta”. Nie wiem, czy J. Tomala kwestionuje tu szacunkowo obliczoną na 40% powierzchnię, czy to, że konkretne tereny i obiekty były własnością „niemiejską”, czy wreszcie obliczanie powierzchni średniowiecznych na podstawie danych z XVII w. Ta ostatnia wątpliwość byłaby zresztą zupełnie nieadekwatna, gdyż żadna z siedemnastowiecznych dat podanych w artykule T. Poklewskiego i M. Żemigalę nie odnosi się do Kalisza. Tak więc, zamiast przedyskutować interesujące go kwestie z cytowanymi autorami, podać własne argumenty, udowodnić, że nie mają racji, J. Tomala stwierdza jedynie, że „piszą głupstwa”. Niestety, nie jest to jedyny przykład takiego sposobu „dyskusowania”. Aby nie rozszerzać nadmiernie tej recenzji, podam jedynie kilka najbardziej dla mnie oczywistych przykładów.

W 1980 r. T. Poklewski badał nowożytną basztę zbudowaną na miejskim murze obronnym¹⁵. Miała ona pierwotnie dwie rozglifione do wnętrza strzelnice w ścianie czołowej oraz po jednej w ścianach bocznych. Strzelnice te zostały przesklepione kolebką, nad którą umieszczono dodatkowo łuk odcinkowy, odciążający sklepienie. Zostały one później zamurowane, a w ścianach wykuto duże, prostokątne okna. Baszta została określona jako artyleryjska, a jej powstanie T. Poklewski umieścił w drugiej ćwierci XVI w.

J. Tomala skomentował to w katalogu (s. 117) w sposób następujący: „Na rysunku ściany czołowej baszty [...] wyraźnie widać dwa zamurowane otwory okienne: jedno szersze (młodsze), a w środku niższe i węższe (starsze). Nasuwa się pytanie, jak zachowały się starsze otwory okienne, skoro musiały być zniszczone przez młodsze — większe. Inna sprawa to na jakiej podstawie jest tak dokładne datowanie budowy baszty (na drugą ćwierć XVI wieku)? Podane wymiary baszty przez J. Niekrasz-Strońską [w dokumentacji przygotowanej w 2000 r. na potrzeby PSOZ w Kaliszu] (11,0 × 11,5 m), z zaznaczeniem, iż grubość murów dochodzi do 1,8 m, w żaden sposób nie można przypisać wymiarom ścian podanych przez T. Poklewskiego (wewnętrzne 9 m).”

Są tu zatem trzy zarzuty. Pierwszy z nich nie jest dla mnie do końca zrozumiały. Chyba zdaniem Autora według T. Poklewskiego starszymi otworami okiennymi są te pod łukami

¹² Podczas badań prowadzonych w 2002 r. odkrył J. Tomala w rejonie północno-zachodniego narożnika zamku fragment muru obronnego z zachowanym pod nim kanałem odpływowym, jak pisze, z XVIII w. (s. 142, ryc. 69). Załączona dokumentacja nie pozwala stwierdzić, czy kanał ten znajduje się na przedłużeniu fosy.

¹³ Informację tę opracował dr inż. A. Werner na podstawie programu komputerowego „Astronomy”.

¹⁴ T. Poklewski, M. Żemigala, *Przestrzeń „niemiejska” w czternastowiecznym Kaliszu w oczach archeologa*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie środkowej*, red. C. Buśko, Wrocław–Praha 2002, s. 159–164.

¹⁵ T. Poklewski, *Odnowienie fortyfikacji Kalisza w XVI wieku po pożarze miasta w 1537 roku*, [w:] *Konserwatorska Teka Zamojska*, Warszawa–Zamość 1984, cz. 2, s. 54–64.

kolebkowymi, a młodszymi — pod łukami odcinkowymi. Oczywisty nonsens. Okna te — strzelnice — zostały zamurowane w momencie, gdy wykuto duże okna prostokątne. Natomiast takie podwójne przesklepienie okien, choć niezbyt częste, stosowano czasem w architekturze. Jako przykłady można tu podać m.in. zamurowany otwór wejściowy w romańskim kościele Narodzenia NMP w Sulisławicach, pow. Sandomierz, okienko, chyba piwniczne, w krakowskim Collegium Maius, okno w gotyckim kościele parafialnym w Moskorzowie, pow. Włoszczowa, lub też bramy miejskie w Toruniu, Brodnicy, Malborku, Bartoszycach, czy Olsztynie¹⁶. Zarzut drugi, dotyczący datowania: T. Poklewski uzasadnił je na s. 61–62 cytowanego artykułu. J. Tomala może się z tym datowaniem nie zgadzać, ale winien to uzasadnić.

Zarzut trzeci dotyczy wymiarów baszty. Nie znam dokumentacji wykonanej przez J. Niekraasz-Strońską, natomiast z dokumentacji w archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN wynika, że baszta nie jest prostokątem, lecz czworobokiem jedynie do niego zbliżonym. Długość jej zewnętrznych ścian wynosi od 11,4 do 11,6 m a pomieszczenie, w którym były strzelnice, ma około 9 x 9 m, zaś grubość murów wynosi od 110 do 140 cm.

Inny przykład: nieprawdą jest, że w rejonie baszty „Dorotki” nie było przed końcem lat osiemdziesiątych XX w. furty, a wykucie jej zleciła ówczesna konserwator zabytków B. Woźniak, po uprzedniej konsultacji z T. Poklewskim (s. 15). Otóż taka furta, zamurowana, była już wtedy, a pewnie i dużo wcześniej. T. Poklewski w opinii dotyczącej sposobów konserwacji baszty „Dorotki” zaproponował dwa alternatywne rozwiązania: odmurowanie furty i przesłonięcie jej ażurową kratą lub pozostawienie zamurowanej¹⁷.

W kilku miejscach książki J. Tomala nie zgadza się z interpretacjami lub datowaniami wyników badań także innych autorów, np. L. Ziąbki (s. 78), T. Łaszczewskiej (s. 34) lub G. Teske (s. 85). Nie przekonał mnie jednak pisząc na przykład bez podania argumentów, że według niego jakaś ceramika powinna być datowana inaczej, niż robi to badacz. Gwoli prawdziwie przyznaję, że określenie znalezionej pieca jako chlebowy, jedynie na podstawie licznych spalonych ziaren znajdujących się w sąsiedztwie, także we mnie wzbudza sprzeciw i w tym wypadku nie domagałbym się jego uzasadnienia.

Bardzo nie podoba mi się też sposób „dyskusji”, jaki zaprezentował J. Tomala na s. 27: „Nie zgadzam się z poglądem M. Żemigały w kwestii północnej części miasta, która uważa, że nie było w drugiej połowie XIII wieku zasiedlone. Na ten temat szerzej będzie mowa w rozdziale poświęconym zamkowi”. Nie podoba mi się, ponieważ nie dowiedziałem się, gdzie M. Żemigała taki pogląd zaprezentowała, a w rozdziale dotyczącym zamku brak zapowiedzianego wcześniej uzasadnienia negacji poglądów tej autorki. Uważam, że takie postępowanie nie jest zgodne z zasadami uprawiania nauki.

Znam Janusza Tomalę od lat i dlatego nie wierzę, że w ten oto sposób „świadomie naginał fakty dla swoich koncepcji”, dotyczących np. datowania początków zamku kaliskiego i jednocześnie to samo zarzucał T. Poklewskiemu. Nie rozumiem więc motywów jego postępowania, a zgadywać nie chcę. Niezależnie jednak od tych motywów, książka, w założeniach interesująca i potrzebna, założeń tych — moim zdaniem — w wielu punktach nie spełniła i stała się przykładem tego, jak nie należy pisać prac naukowych.

Jerzy Maik

(Łódź)

¹⁶ Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, ryc. 649–650; *Architektura gotycka w Polsce*, red. T. Mroczko, M. Arszczyński, Warszawa 1995, t. 2, 1, ryc. 51, 173, 453–460.

¹⁷ T. Poklewski, „Opinia w sprawie konserwacji i rekonstrukcji baszty «Dorotki» w Kaliszu” (mpis w archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN), s. 6–7. Można się spodziewać, że maszynopis ten jest dostępny również w archiwum PSOZ w Kaliszu.